Nr. 104 Kraków, Czwartek dnia 10 Maja 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz
w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Towarzystwo Sztuk Pięknych.

Otrzymaliśmy pismo następujące: Pod powyższym tytułem ogłosił *Głos Narodu* w Nrach 93, 94 i 95 r. b. krytykę działalności Towarzystwa Sztuk pięknych, popartą szeregiem faktów, dat i cyfr, jakoby ze sprawozdań Towarzystwa przytoczonych. W istocie jednak przeważna część tych faktów. dat i cyfr nie zgadza się ze sprawozdaniami Towarzystwa, a mianowicie:

Składki roczne, uiszczane przez członków, nie wynosiły nigdy 60.0000 złr., lecz tylko raz. za okres od lipca 1882 do końca 1883 roku, zatem za 18 miesięcy, doszły do 48.026 złr. 70 ct. W r. 1881 fundusz dzieł pomnikowej treści nie wynosił 33.000 złr., lecz tylko 15.396 złr. 35 ct. Fundusz ten pierwotnie przeznaczonym był na zakup obrazów dla zamierzonego Muzeum. Gdy atoli założonem zostało Muzeum Narodowe i zaczęto skupować rok rocznie dla niego obrazy, cel, założony przez Towarzystwo Sztuk pięknych, został na innej drodze osiągniętym, a za zgodą walnego zebrania tegoż Towarzystwa, zmieniono „fundusz dzieł pomnikowej treści“. na fundusz żelazny“. który, według potwierdzonego w r. 1885 statutu, został przeznaczony na budowę domu dla Towarzystwa. tudzież „na nieprzewidziane wydatki“. Z tego funduszu dyrekcja nie wydała w ciągu trzech lat na administrację 12.000 złr., ale owszem, dokładała do niego corocznie część dochodu: w r. 1882 złr. 1.500, w r. 1883 złr. 1.500, a w r. 1884 złr. 1333 ct. 75. Ustało to dopiero w r. 1887, gdy Towarzystwo krakowskie złączyło się z lwowskiem.

Nieustająca wystawa obrazów we Lwowie, otwarta w interesie sztuki polskiej, nie opłacała się, a zwiększone wydatki nie były pokryte dochodami ze Lwowa. Odtąd kapitał żelazny zwiększa się już tylko własnemi procentami. Zupełnie fałszywym jest rachunek, według którego kapitał żelazny powinien wynosić dzisiaj 47.133 złr., a zmalał jakoby o połowę. Wydano z niego tylko w latach 1887—1890 złr. 1.000 na pogrzeb Mickiewicza, oraz na wniosek p. Antoniego Piotrowskiego, byłego wówczas delegata Wzajemnej Pomocy artystów do dyrekcji Towarzystwa 8.000 złr. na premje albumowe i wydatki bieżące — razem 9.000 złr. Wydatek ten jednak, statutem przewidziany, zatwierdzony został przez walne zebranie członków Towarzystwa. Zgodnie z prawdą i zasadami arytmetyki, fundusz żelazny dzisiaj nie może wynosić ani więcej, ani mniej, tylko tyle, ile wynosi, to jest 24.610 złr. w. a.

Administracja, to jest, jak autor artykułu objaśnia: „Kancelarja, jej utrzymanie, oraz lokal“, kosztowały w r. 1889 nie 10.836 złr., ale 7.867 złr. 91 ct., w roku 1890 nie 12.670 złr., ale 8.016 złr. 66 ct., w r. 1891 nie 11.800 złr., ale 8.318 złr., wreszcie w r. 1892 nie 12.138 złr., lecz 8.484 złr. 68 ct. Następnie druki, afisze i inseraty w latach 1889—1892 nie 4145 złr., tylko 3547 złr. 50 ct. Trzeba zaś pamiętać, że w tych wszystkich wydatkach administracyjnych, objęte są: Kraków, Lwów. a w części i Poznań. Dalej dochód ogólny Towarzystwa wynosił w r. 1889 nie 41.881 złr., tylko 35.450 złr. 29 ct., w roku 1890 nie 44.491 złr., tylko 39.616 złr. 84 ct.. w roku 1891 nie 43.639 złr., tylko 38.683 złr. 56 ct., w r. 1892 nie 43.471 złr., tylko 36.602 złr. 31 ct. Autor artykułu błędnie dolicza do dochodu saldo z roku poprzedniego, w ten sposób sumując cztery lata wymienione, przybywałoby w rachunkach dwadzieścia kilka tysięcy, których w rzeczywistości nie było. Naodwrót zmniejsza autor dowolnie cyfry dochodu, gdzie mu chodzi o wykazanie upadku Towarzystwa. W roku 1893 dochód z akcji nie wynosił 27.000 złr., lecz 29.172 złr. W latach 1892 i 1893 nie było niedoboru 10.000 złr. i nie potrzeba go pokrywać z funduszu żelaznego. owszem przeciwnie. w r. 1892 została nadwyżka w gotówce 5.900 złr. 44 ct., a rok 1893 zakończył się nadwyżką 3.638 złr. 54 ct. Nie potrzebuje też dyrekcja uciekać się do funduszu żelaznego, aby pokryć udział 300 złr. w kosztach nagród konkursowych na polichromię kościoła OO. Franciszkanów; drobny ten wydatek, jako na cel artystyczny, zgodnym jest z dążeniem Towarzystwa i wskazany statutem — wszystkie te cyfry, zawarte są w sprawozdaniach rocznych, badanych przez komisję rachunkową, przedkładanych walnym zebraniom, przez nie zatwierdzanych, a następnie drukowanych i rozsyłanych wszystkim członkom Towarzystwa.

Kraków d. 1 maja 1893.

W imieniu Dyrekcji Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych:

Prezes: *Henryk Rodakowski.*
Sekretarz: *Dr K. M. Górski.*

Z WIEDNIA.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiedeń 8 maja.

(δ) Dziś rozpoczęła Izba poselska walutową—walkę, bo lubo odnośne przedłożenia rządowe mają zapewnioną większość w Izbie poselskiej, opozycja jest silną w rzeczowe argumenty przeciwko eksperymentom ministra Plenera, a bronić będzie statecznie i mężnie swojego stanowiska. W Kole polskiem tak samo mieli trudne stanowisko zwolennicy regulacji waluty, ale ostatecznie zwyciężył — p. Dawid Abrahamowicz swoim, przez Koło uchwalonym, wnioskiem uzupełniającym, wedle którego rząd zamiast w dwóch, może dopiero w trzech latach ściągnąć z obiegu 200 miljonów papierowych pieniędzy. Na pozór wygląda to tak, jak gdyby odnośne przedłożenie rządowe doznało przez wniosek p. Abrahamowicza znacznej zmiany. ponieważ termin dwuletni zamieniony jest względnie na trzyletni, ale tylko względnie, tj. jeżeli rząd zechce — a właśnie to czyni całą poprawkę p. Abrahamowicza iluzoryczną. Rząd może się z nią zgodzić bez namysłu, ponieważ ona jest dla niego dowolną: zechce zrobić z niej użytek, to będzie mógł ściągnąć 200 miljonów banknotów, zamiast do końca r. 1895. dopiero z końcem roku 1896, jeśli zaś nie, to nie, a ponieważ rząd. względnie minister skarbu, życzył sobie dwuletniego terminu, przeto też nie ma najmniejszej wątpliwości, iż tego trzymać się będzie, a wniosek p. Abrahamowicza pozostanie niespełnionem żądaniem i złożonym będzie uroczyście do archiwum parlamentarnego. Że nie ma on żadnej konkretnej doniosłości, najlepszym tego dowodem, iż węgierski minister skarbu natychmiast zgodził się na niego. Opozycja walutowa w Kole polskiem pokonaną została zręczną taktyką p. Abrahamowicza. Ważniejszą sprawą, aniżeli umniejszenie obiegu pieniężnego, albo raczej jego utrudnienie, przez ściągnięcie 200 miljonów guldenów, jest sprawa oddana bankowi austro-węgierskiemu rządowych zapasów złota, które znaczne przyniosą korzyści akcjonarjuszom towarzystwa bankowego, ponieważ bank, na podstawie otrzymanego od rządu złota, używając go jako pokrycie, puści w obieg na podstawie swojego przywileju dwa i pół razy tyle kurantów pieniężnych. ile wartość tego złota wynosi i pobierać będzie od tych pieniędzy 4% na swoją korzyść w eskoncie wekslowem, lombardowaniu papierów, pożyczkach i innych interesach.

Wiedeń 7 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dziś już jest złamaną solidarność strejkujących murarzy, gdyż część ich podjęła roboty. Strejkujący starali się siłą mocą przeszkodzić temu, jednak policja odparła usiłowane zamachy i tych, którzy dobrowolnie na wezwanie nie ustąpili, uwięziła. Stolarze jeszcze świątkują, ale i ci nie zdołają wytrwać, aby poprzeć swoje żądania. Tysiące rodzin pogrążyło bezrobocie w okropną nędzę. a z tego okazuje się niesumienność tych, którzy łatwowiernych uwiedli, namawiając ich do bezrobocia i obiecując im Bóg wie co. A trzeba wiedzieć, iż czeladnicy stolarscy przygotowywali się do bezrobocia od lat trzech, składając na fundusz strejkowy po 10 ct. tygodniowo, z czego urosła suma przeszło 60.000 złr. Suma ta dziś całkiem wyczerpana — na marne.

Bawił tu w przejeździe z Rzymu kardynał Dunajewski, mieszkając w klasztorze Redemptorystów. Podczas swej bytności w Wiedniu, konferował dłuższy czas z tutejszym papieskim nuncjuszem.

Tutejsze polskie stowarzyszenie „Lutnia“ urządziło koncert na dochód nowosądeckich pogorzelców. Objaw ten życia, ze strony śpiących tutejszych polskich stowarzyszeń, jest bardzo pocieszający.

Mieliśmy wczoraj w Praterze wyścigi kolarzy, które ściągnęły tłumy ciekawej publiczności. Równocześnie odbyły się także w Praterze wyścigi fiakrów i „traberów.“ I te miały tłumy widzów. Sprzyjała prześliczna pogoda, która zwykle znęca w niedziele na wiosnę, szczególniej w maju, istną wędrówkę ludu do tego olbrzymiego parku, przedstawiającego tyle odmiany i zabaw niej różnorodniejszych.

Swój.

ŻYJĄ!

Słowo to rozległo się w ubiegły poniedziałek wesołem echem w Gracu, powtarzano je powszechnie w Wiedniu, nawet w krużgankch parlamentu przechodziło z ust do ust, budząc u wszystkich radośne uniesienie. Nie pytano do kogo się odnosiło, bo biała chorągiew na górze zamkowej w Gracu była symbolem pomyślnego zakończenia dramatu, rozgrywającego się przy grocie „Lueg.“ Łatwo mógłby zakończyć się tragedją, atoli raz jeszcze stwierdzoną być miała prawda zawarta w przysłowiu: *aide-toi, et le ciel t'aidera!* Pomimo głębokiego przeświadczenia o niemożliwości wyratowania ofiar zamkniętych pod ziemią, pracowano z prawdziwem zaparciem i z żelazną wytrwałością. Nieporadność w pierwszych krokach akcji ratunkowej ze strony kierowników nie ostudziła zapału, ani osłabiła energji pjonierów i robotników. Wszyscy poczuwali się do obowiązku nieustawania w pracy dopóty, dopóki nie byłoby zupełnej pewności o losie nieszczęśliwych. Niebo, które dotąd zagniewane pokazywało oblicze, tamując ulewnym deszczem prace ratunkowe — wypogodziło się na widok szlachetnych a wytrwałych usiłowań ludzkich. Wskutek tej zmiany powietrza podwojono gorliwość — nagrodzoną, jak wiemy, jak najlepszym skutkiem. Podajemy tu krótkie notatki o osobach, które od 29go z. m. odbywały w grocie „Lueg“ przymusowe rekolekcje. Najmłodszym członkiem wyswobodzonej ekspedycji jest student 15-letni Haid; przewódcą był Fasching, urzędnik przy gazowni, liczący 43 lat, żonaty; 29-letni pomocnik księgarski Zwaier, jest zaledwie od roku małżonkiem; Oswald i Foelzmann, obydwaj rymarze, pierwszy w 21, drugi w 20 roku; Maier w 20 wieku; Kurz, malarz, liczący 28 lat życia, używany był przez badaczy jako rysownik przy zwidzaniu pieczar. Bezpośrednio po skomunikowaniu się z nieszcześliwcami, nadszedł od cesarza telegram gratulujący.

Nie możemy się powstrzymać, ażeby nie oddać ostatnich scen wzruszającego do głębi widowiska, jakie się w poniedziałek popołudniu, około godziny 5, odbywało przy grocie „Lueg“. Gdy ucichło echo ostatniego wystrzału dynamitowego, zagrzmiał z tysiąca piersi okrzyk radosny, bo oto chwiejnym krokiem, opierając się na ramionach dwóch robotników, zbliża się po kładce pierwszy z uratowanych. Na widok jednakże 15-letniego studenta, Haida, zamiera wesołe powitanie. Z przerażeniem i boleścią patrzą się tłumy na krzepkiego przed 206 godzinami młodzieńca, a dziś zgrzybiałego starca. Wychudzony to szkielet z szklanemi oczyma i błotem zamazaną twarzą, którego usta strasznym wykrzywione uśmiechem — idjoty! Składają go na nosze, przyodziewają świeżą bielizną, okrywają derami i wpuszczają przez zwiędłe wargi odrobinę krzepiącego koniaku. Tymczasem zbliżają się: siostra i brat nieszczęśliwego; pierwsza mdleje, brat zaś, chwytając rękę drogiej ofiary, pyta: „Rudolfie, poznajeszże mnie?“ W odpowiedzi mlasnąwszy zębami, uśmiecha się widmo bezmyślnie. Odzyskującego powoli przytomność odnoszą do baraków, gdzie oczekuje nań troskliwa pomoc lekarska. Życie jednak jego na włosku. — Drugim z rzędu był Fasching, trzyma się krzepko, choć skóra na nim pożółkła, na wesołe okrzyki odpowiada: „Dobrze poszło!“ Złożony na nosze, omdlewa jednakże, zakrywając oczy przed światłem dziennem. O Foelzmanie wiemy już, że zdrowo wyskoczył. Zwaiera nie mogą lekarze skłonić do położenia się na nosze, broni się, mówiąc: *Glaub'st ihr, ich bin a Kind? I bin g'sund und kann ganz gut gehen!* Osiwiały ojciec Oswalda z płaczem całował syna, którego już jako zgubionego opłakiwał. Taż sama scena rozgrywała się między Kurzem a jego sędziwą matką.

Co w dniach trwogi śmiertelnej przeżyli, zamknięci w jaskini, opowiadają teraz szczegółowo. Jeden z nich, Fasching, tak określił swój pobyt w podziemnej grocie: W niedzielę, 29 kwietnia, zauważyliśmy przed pierwszą popołudniu, że woda, którąśmy dotąd ciągle po prawej stronie jaskini widzieli, zmieniła teraz kierunek swój w lewo. Pobiegliśmy do komina — wokoło nas szumiały fale potoku. W pierwszej chwili chcieliśmy się w wodę rzucić, żeby potok przepłynąć. Daremnie, groźne fale wznosiły się gwałtownie coraz wyżej, tak, żeśmy przed niemi chronić się musieli na szczycie pagórka. Byliśmy odcięci. Jakieś przygnębienie ogarnęło nas wszystkich. Zaczęliśmy radzić między sobą i na początek przygotowaliśmy sobie jakie takie legowisko. Spojrzałem na zegarek i — pamiętam — była wtedy 10-ta w nocy. Pogasiliśmy świece, pokładliśmy się jeden przy drugim i zasnąć próbowali. A tu tymczasem ani oka zmrużyć. W głębi jaskini mieliśmy temperaturę $8^1/_2$ stopnia, przez cały czas prawie niezmiennie, toteż zimno nam było nie na żarty.

Następne 48 godzin upłynęły dla nas w zupełnej nieświadomości stanu rzeczy. Wśród tego kończyły się nasze prowianty i nie wiele brakowało, byśmy zwątpić mogli w ocalenie. Atoli w każdej godzinie krzepiła nas nadzieja jedyna: Grac nas wyratuje! Już tylko dla zabicia czasu, zajmowaliśmy się dalszem badaniem podziemia, próbując ciągle różnemi sposobami wydostać się z naszego przypadkowego więzienia. Ogłuszający szum wody dniem i nocą zapełniał jaskinię. Rozmawialiśmy bardzo mało, a spać nie mogliśmy już prawie wcale. Dla mnie *modus vivendi* i jedyną zarazem rozrywką było palenie papierosów. Tak przepędziliśmy poniedziałek i wtorek. Rankiem w środę tak nam głód zaczął już dokuczać, że wszyscy byliśmy jednego przekonania, iż w tej jaskini musimy grób swój znaleźć. Wtem gdy tak wzrok znużony wytężaliśmy wprost przed siebie, ku zdziwieniu naszemu, ujrzeliśmy u stóp naszych, jak z pośród czarnych fal wody wyrastał jakiś przedmiot, któregośmy przedtem nie widzieli. Było to zawiniątko jakieś. czy skrzynka, nie wiedzieliśmy z razu na pewne. Rzuciliśmy się w tę stronę z niepohamowaną ciekawością i wyciągnęliśmy z nurtów kufereczek. Radości niewysłowionej ustąpiło nasze przygnębienie, w chwili, gdyśmy go otworzyli. Znaleźliśmy wewnątrz chleb, mięso, ser, świece i list. Z tego pisma dowiedzieliśmy się, że skrzynkę rzucono do strumyka jeszcze w poniedziałek o 7 wieczór, my zaś otrzymaliśmy ją dopiero w środę o 12 w południe. Niczem to, żeśmy jedzenie i światło już mieli, wobec świadomości naszej, że Grac w istocie chce nas ratować. Wtedy na kawałku papieru pergaminowego napisałem te słowa: „Skrzynkę otrzymaliśmy, dziękujemy. Czas był ostatni, bo nam już prowiantu i światła zabrakło. Prosimy o jedzenie i świece znowu tą samą drogą. Z uszanowaniem Fasching“. Telegram ten włożyłem w dużą kapslę metalową i w wodę rzuciłem, pełen nadziei, że dojdzie celu. Nadszedł czwartek. We wszelkich kierunkach zbadaliśmy już naszą grotę i poznosiliśmy sobie drzewa trochę. Wtem z zewnątrz usłyszeliśmy jakieś głuche uderzenia. Zrozumieliśmy, że wybawcy nasi są już w pobliżu. Odpowiedzieliśmy im podobnemi uderzeniami, żeby wskazać dokładnie kierunek, w którym znajdowało się nasze ukrycie; uważaliśmy jednak, że nas nie dosłyszano. Piątek mijał. Zmniejszyliśmy porcje naszego pożywienia. W sobotę nareszcie usłyszeliśmy pierwszy wystrzał. Nie mogliśmy dać odpowiedzi. Nie strzelaliśmy, nawet ognia nie mogliśmy rozniecać, gdyż już raz dym zagroził nam uduszeniem. Zostawialiśmy tylko zawsze jednę świecę płonącą i w chwili, gdy nas wyratowano, świeciła się ostatnia. Z całej żywności pozostał nam kawałek sera do rozdziału. przy którym każdy z nas mógłby był zjeść już tylko kąsek wielkości orzecha. Szczęściem w południowej porze wybawiono nas wszystkich.

Karol Zwaier najwytrwalej przebył dziesięć dni strasznego więzienia w jaskini. Opowiadanie jego zgadza się ze słowami Faschinga, przytoczymy więc tataj tylko kilka nowych szczegółów charakterystycznych. Cała wyprawa była w posiadaniu jedynego zegarka w kieszeni Faschinga; wszyscy jednak pamiętali i przypominali, żeby go codzień nakręcać, gdyż tylko wedle zegarka Faschinga mogli się dniem i nocą orjentować w czasie. Zwaier zapewnia, że przecież jedną noc przedrzymali, a mianowicie z niedzieli na poniedziałek. Wtedy, jak i każdej innej nocy bezsennej, kładli się często jeden przy drugim, żeby korzystając z jedynego pleda, jaki z sobą mieli, zagrzać się trochę w leżącej postawie, gdyż jak wiadomo, przez cały czas zimno było w jaskini. Co kilka godzin codziennie badano stan wody. Wedle zgodnych zdań, życie wszyscy zawdzięczają jedynie owej skrzynce potokiem z zewnątrz im przysłanej, a zawierającej pożywienie i świece. Byliby wszyscy z głodu zginęli, gdyby nie ta pomoc w samą porę. Zwaier opowiadał, jak uczciwie dzielili się prowiantami między sobą, wspólnem nieszczęściem zbratani. Żaden nie otrzymał większej porcji, niż inny i żaden też nie spożył swojej części na następny dzień przeznaczonej. Ta właśnie przezorność i oszczędność ratowała ich do ostatniej chwili.

Oswald skarży się, że czas wlókł się dla nich strasznie powoli, nadziei jednak nie tracili ani na chwilę. Suknie wszystkie zmokły im do nitki i zupełnie do ciała przylgnęły. Oswald z tego powodu ucieszył się ogromnie, gdy ich ocalono, że się nareszcie do łóżka położy. Mówił, że się bardzo często modlili do Boga o wybawienie ich z niebezpieczeństwa. Najbardziej upadł na duchu i na ciele młody Haid, uczeń szkoły realnej, którego kilkakrotnie ledwie docucono. Maier i Kurz skarżą się tylko na to, że im głód dokuczał okropnie, a teraz powtarzają ciągle wynurzenia wdzięczności dla Gracu, że ich wyrwał ze szponów śmierci. Fölzmann zapewnia, że plan groty, który Fasching miał przy sobie, oddał im wielkie usługi przy badaniach podziemia. Ciągle szukali jakiegoś wyjścia, wszędzie jednak natrafiali na wodę i wiecznie wodę. Przewracali się co krok na kamieniach, w którąkolwiek stronę się udali i cieszyli się, że sobie kości nie połamali. To samo w nocy, jak się pokładli, całe ciało ich bolało od ostrych kamieni, na których leżeć musieli.

Co do ich zdrowia, to baron Mundy obawia się poważnych następstw jedynie dla młodego i na siłach zupełnie wycieńczonego Haida; a zaś lekarze wojskowi sądzą, iż każdego z ocalonych czeka ewentualnie tyfus, katar żołądkowy lub zapalenie płuc. Haida musiano pozostawić w Semriach, podczas gdy wszystkich innych jego towarzyszów wraz z nurkiem, który z długiego przebywania w wodzie zachorował, przeniosło grackie towarzystwo ratunkowe na noszach do hotelu w Gracu.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Zator 5 maja.

Miasto Zator obchodziło dopiero dnia 22 kwietnia rocznicę zwycięstwa Racławickiego. Już rano salwy z moździerzy, powiewające sztandary o barwach narodowych, oraz muzyka kalwaryjska, wygrywająca pobudkę po ulicach, oznajmiły mieszkańcom dzień uroczysty. Gminy okoliczne przybyły także uczestniczyć w nabożeństwie.

W pięknie przybranym budynku szkolnym do zgromadzonej dziatwy przemówił dyrektor szkoły p. Mikstein, w krótkich słowach kreśląc młodociane i późniejsze lata Kościuszki, poczem dzieci odśpiewały pieśni patrjotyczne i wraz z całem gronem nauczycieli poszły do kościoła wysłuchać mszy dziękczynnej.

Ksiądz proboszcz Zdrowak z Palczowic, ze swymi parafjanami, przyszedł z procesją, śpiewając pieśni narodowe. Trudno opisać, jak ten pochód imponujące sprawił wrażenie, miło patrzeć było na ten lud z kapłanem na czele, spieszący uczcić Bohatera chłopskiego. Ks. Paszyński, proboszcz z Przeciszowa, wygłosił kazanie z zapałem prawdziwego patrjoty, kończąc wyrazami hymnu narodowego: „Przed Twe Ołtarze“ i t. d. Kościół zatorski, choć obszerny, nie mógł pomieścić zgromadzonego ludu, i połowa przed kościołem zmuszona była pozostać. Chór śpiewaków, z towarzyszeniem muzyki, odśpiewał podczas sumy pieśni patrjotyczno-kościelne.

Po nabożeństwie, w sali Czytelni mieszczańskiej, przystrojonej zielenią i godłami narodowemi, zgromadziły się tłumy ludu, do których przemówił znów p. Mikstein o życiu i czynach Kościuszki zachęcając do gorliwej pracy na niwie ojczystej. Po nim

mówił kmieć z Laskowej, Jan Świerguła. Nadprogramowo, z własnej ochoty, przemówił jeszcze kmieć z Graboszyc, Haberski, którego rzęsiście oklaskiwano. Potem rozdane zostały książeczki i obrazki pomiędzy wieśniaków, którzy je skwapliwie rozchwytywali. Komitet, z panem Naimskim, pełnomocnikiem dóbr, oraz Radą miejską, częstowali gościnnie wieśniaków. Po południu, w pięknie udekorowanej sali strażackiej, wygłosił mowę adwokat dr Biegański. Przechodził on w krótkości dzieje Polski przed i porozbiorowej, również przedstawiał bohaterstwo Kościuszki i zagrzewał ciepłem słowem do naśladownictwa. P. Bauknecht deklamował z czuciem „Ojcze nasz“ Kornela Ujejskiego. Nastąpiły żywe obrazy: „Kucie kos“, „Lirnik mazowiecki“ i „Epizod z bitwy racławickiej“. Na zakończenie chór odśpiewał „Patrz Kościuszko!“ Wieczór, pomimo deszczu, miasto uroczy przedstawiało widok. Na środku rynku stały słupy z pochodniami, przybrane zielenią, rynek i wszystkie ulice rzęsiście były iluminowane, a wśród poważnego nastroju, straż ogniowa z pochodniami, z dzielnym naczelnikiem, p. Remerem, i muzyką, odbywała korowód, śpiewając pieśni patrjotyczne po ulicach miasta. Dzięki energji komitetu cała uroczystość odbyła się wspaniale i spokojnie, z zadowoleniem ogólnem ludu tudzież przybyłych gości z okolicy i sąsiednich miast: wszyscy unieśli wspomnienie mile spędzonego dnia i przekonanie, że nie tylko w słowach, lecz i w czynach wspólnie do jednego celu dążąc, spodziewać się możemy lepszej przyszłości.

Dynów 2 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Setną rocznicę wiekopomnej przysięgi naszego bohatera, Tadeusza Kościuszki, obchodzono w naszem mieście dnia 30 kwietnia b. r. uroczystością, która, dzięki niestrudzonym staraniom pp.: J. Schaitra i J. Wodyńskiego i poparciu ze strony posła sejmowego, p. Zdzisława Skrzyńskiego, miejscowego duchowieństwa i gminy, wypadła bardzo pięknie i wywarła podniosłe i niezatarte wrażenie na uczestnikach.

Wczesnym rankiem oznajmiły nam uroczystość strzały moździerzowe i pobudka ochotniczej straży ogniowej wśród prześlicznej pogody.

O godzinie 10 przed południem orszak malowniczy kosynierów i oddział ułanów polskich pod dowództwem p. Schaitra, oddział straży ogniowej i gwardji mieszczańskiej, z muzyką na czele, wykonały dziarski pochód przez rynek do kościoła, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez miejscowego proboszcza, ks. Gabrjela Sałustowicza, wraz z okolicznościowem kazaniem, wygłoszonem przez ks. Wójcika z Harty.

Udział publiczności wszelkiego stanu był tak wielki, że ani kościół, ani okalający go cmentarz pomieścić nie mógł uczestników uroczystości.

Po ukończeniu nabożeństwa, wrócił cały orszak z pieśnią na ustach do rynku. Przed bardzo gustownie ustrojoną we flagi i transparenta apteką kierownik tutejszej szkoły, p. Władysław Biega, w porywającej mowie, przedstawił znaczenie i nadzwyczajną ważność uroczystej rocznicy tak doniosłej w dziejach naszych chwili i pięknemi słowy, gorącą miłością Ojczyzny natchnionemi, wszystkich do głębi wzruszył. Dzielnie wyglądał oddział ułanów polskich, w granatowych mundurach z żółtemi rabatami i w czerwonych krakuskach, a szczególnie prawdziwie rycerską miał postawę komendant na karym koniu.

Po południu o godzinie 2 licznie zgromadzeni wyborcy, przeważnie ze stanu włościańskiego, wysłuchali w sali szkolnej sprawozdania posła Zdzisława Skrzyńskiego z czynności sejmowych. Szanowny pan poseł, nawiązując sprawozdanie do słów księcia marszałka i pana namiestnika, przy zamknięciu sesji sejmowej wypowiedzianych, szczegółowo opisał donośne rezultaty ostatnich posiedzeń sejmowych, w których osobiście żywy brał udział. Dalej podniósł, że Sejm przez uchwalenie ustawy szkolnej, projektów w kwestjach konkurencji drogowej, reformy postępowania sądowego w sprawach spadkowych, zaznaczył dobitnie, iż interes włościan i możliwe dla nich ulgi są interesem kraju i że los ludu większości posłów leży na sercu.

Po kilku interpelacjach ekonomicznej natury, na które pan poseł treściwie odpowiadał, wyraziło mu zgromadzenie przez wójta, Marcina Marszałka z Ulanicy, swe uznanie i słowa podzięki za rzetelne zasługi jego około dobra ludu i skuteczną obronę interesów mniejszych posiadłości.

Wieczorem wszystkie okna zabłysły światłem, w niektórych zaś nawet pojawiły się gustowne transparenty; przez cały czas muzyka, przechodząc ulicami, przygrywała pieśni narodowe.

Praczka—księżną.

Dwór Napoleona I, to zbiorowisko ludzi niepospolitych, acz nie wysoko urodzonych, miało w swem gronie postać arcyciekawą, marszałkowa Lefebvre, która ze zwykłej praczki, dzięki zacności swej i dzielności swego męża, została w końcu księżną. „Pani Lefebvre — pisze jeden z autorów współczesnych — wymową swą prostaczą więcej pobudza do śmiechu, aniżeli najwięksi dowcipnisie dworscy. Przez długie lata praczką była w koszarach strasburskich. Gdy wyszła za mąż za Lefebvre'a, rozpoczęła krawieczczyznę, i gdy tenże wyruszył w r. 1792 z armją przeciwko Austrji, towarzyszyła mu w pochodach i dostała urząd krawcowej wojskowej. Gdy nareszcie Lefebvre jenerałem został, żona jego wróciła do Strasburga, gdzie na nowo otworzyła pralnię i uczciwie dorabiała się grosza, ponieważ nie dowierzała fortunie męża i chciała zapewnić byt rodziny od nieprzewidzianych wypadków. W końcu jednakże los męża zupełnie się ustalił, tak, że rozstać się musiała z ulubioną swą pralnią i przybyła do Paryża, gdzie bywając na dworze rozśmieszała swem zachowaniem się grono dworaków“.

Księżna nieraz co prawda w konflikt weszła z kodeksem dworskim. Cesarzowa Józefina bardzo chętnie ją widywała u siebie, ponieważ lubiła przysłuchiwać się jej dykteryjkom. Gdy pewnego razu szambelan cesarzowej oświadczył księżnie, że cesarzowa nikogo teraz nie może przyjąć, nie pojmowała tego i odpowiedziała szambelanowi, że każdego czasu ma przystęp do cesarzowej. Szambelan rad nie rad poszedł uwiadomić cesarzowę o przybyciu księżnej Gdańska i opowiedział jej, że natarczywie domaga się przystępu. Cesarzowa, dla załagodzenia gniewu księżnej, wyszła nareszcie naprzeciw i ujmującym tonem odezwała się do niej, że bardzo słusznie utrzymuje, iż każdego czasu jest na jej usługi, na to księżna, odwróciwszy się do szambelana, rzekła mu pogardliwie: „A widzisz, mój człowieku, że u ciebie nie wszystko jest w porządku“.

Podobne sceny często się zdarzały i księżna bardzo ostremi uwagami częstowała żołnierzy, utrzymujących straż przed komnatami cesarzowej.

Jeżeli zachowano pamięć o uchybieniach księżnej przeciwko zwyczajom towarzyskim, to z drugiej strony wiele pozostało świadectw o niezwykłej dobroci serca i jej miłosierdziu. Nie wzdrygała się nigdy przy chorych, w domu swych domowników wypełniać najniższych i najnieprzyjemniejszych posług. Złośliwość plotkarzy dworskich i za to ją prześladowała, ponieważ uczynki jej miłosierdzia przerastały ich horyzont moralny.

Z naiwną prostotą opowiadała zwykle cesarzowej o domowych swoich kłopotach i wydarzeniach.

Położenie marszałkowej, stało się trudniejszem, gdy po rozwodzie z Józefiną, cesarz pojął za żonę arcyksiężniczkę austrjacką, Marję Ludwikę. Napoleon sam zwracał jej uwagę, by teraz wobec córki cesarza austrjackiego więcej na sposób wyrażania się zważała. Lecz przestrogi nie wiele pomagały, a gdy Napoleon, kiedy gniewnie za to na nią spojrzał, mięszała się, i chcąc się poprawić, jeszcze gorsze sprawiała wrażenie.

Lefebvre, małżonek jej, również nie mógł być lepszym wzorem dla niej, bo wogóle na dworze napoleońskim, nie najlepiej mówiono po francusku. Matka cesarza nigdy nie mówiła poprawnie, a sam nawet Napoleon — według pamiętników sumiennego i zasługującego na wiarę sekretarza swego hrabiego Chaptala — zwykł był mawiać; *Iles Philippiques* zamiast *Phlippines; section* zamiast *session; point fulminant* zamiast *culminant; armistice* zamiast *amnistie; rentes voyagéres* zamiast *viagéres* itd. Wiadomości marszałka bardzo były skromne; raz na przedstawieniu wolterowskiej sztuki, począł się wypytywać siedzącego obok siebie Macdonalda, co to za jeden ten Wolter, w przypuszczeniu, że to autor współczesny, który sztukę swą umyślnie dla sceny dworskiej świeżo napisał.

Nie brakło obojgu małżonkom jednak podniosłości myśli. Przechwalającemu się raz aż do znudzenia dworakowi z długiego szeregu swych przodków, odparł Lefebvre pamiętnemi słowy:

„Nie widzę potrzeby, by pan wychwalał swych przodków, bo ja sam jestem przodkiem“.

Jeden ze znajomych, zazdrościł raz marszałkowi powodzenia i karjery, podziwiał przepych, z jakim dom jego był urządzony.

„Nic łatwiejszego — odparł mu Lefebvre — jak sposób zarobienia sobie na to wszystko. Udaj się pan na podwórze mego domu, stój pan tam spokojnie, a ja w każdem oknie ustawię po dwóch żołnierzy, którzy do ciebie dadzą ognia. Jeżeli ujdziesz żywy ich kulom, przekażę ci wszystko, co posiadam, bo w podobnych niebezpieczeństwach, wywalczyłem sobie stanowisko moje i byt mój dostatni“.

Lefebvre niezwykłe miał talenta wojskowe i tak szczerze był oddany Napoleonowi, że cesarz mimo na wskroś egoistycznego usposobienia, okazywał mu serdeczną przychylność. W towarzystwie Lefebvre'a, Napoleon był istotnie szczerym i naturalnym, co mu się rzadko zdarzało. Pierwszy tytuł książęcy, utworzony przez cesarza, nadany był marszałkowi za zdobycie Gdańska; a sposób, w jaki Napoleon mu to wywyższenie oznajmił, pozwalałby wnioskować o niezwykłej delikatności cesarza, gdyby podobne wypadki, częściej się były przytrafiały.

Mimo nowego tytułu swego, Lefebvre pozostał wierny sobie, był prosty i skromny. Nigdy nie rumienił się za swoją przeszłość, otaczając stale najszczerszem uczuciem przywiązania i szacunku praczkę, którą był pojął za żonę. Gdy księżna Gdańska, przyjmowała raz u siebie pewną panią z wyższego towarzystwa, zawiodła ją do ogromnej komnaty, w której w chronologicznym porządku, porozwieszane były mundury męża, od czasu, jak zajmował najniższy stopień w armji i odezwała się:

„Patrząc na tę galerję mundurów, najlepiej uprzytomniamy sobie naszą mozolną przeszłość“.

Marszałkowstwo wzorowe tworzyło małżeństwo. Z czternastu dzieci, żadne, niestety, nie przeżyło rodziców. Z pośród 12 synów, 2 umarło przy wojsku.

Marszałek, urodzony w r. 1755, umarł w r. 1820, a w piętnaście lat po nim, zmarła i jego żona, i oboje pochowani zostali na cmentarzu Père-Lachaise, gdzie tylu spoczęło pierwszorzędnych bojowników napoleońskiej sławy.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało: kasjera pocztowego Franciszka Raschka w Podwołoczyskach i oficjałów pocztowych: Włodzimierza Sierackiego, Jana Schmidta, Augusta Fritzego i Leona Lechickiego, kontrolorami pocztow. we Lwowie; oficjała pocztowego Gustawa Brasona kasjerem dyrekcyjnej kasy pocztowej we Lwowie, oficjała pocztowego Ferdynanda Ferentza w Przemyślu, kontrolorem pocztowym w Rzeszowie, wreszcie oficjała pocztowego Emiliana Matkowskiego w Kołomyi, kontrolorem kasy pocztowej tamże.

Mininisterstwo handlu zamianowało podoficerów: Stanisława Stołza i Rudolfa Uricha asystentami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeznaczyła pierwszego do Rzeszowa, a drugiego do Kołomyi.

Wyższy sąd krajowy we Lwowie zamianował prowadzącymi księgi gruntowe kancelistów sądowych: Jakóba Dunina w Borszczowie dla Borszczowa, Michała Filipowskiego w Janowie dla Grzymałowa, Feliksa Żerebeckiego w Sieniawie dla Czortkowa, Emila Wolańskiego w Tarnopolu dla Bursztyna i Jozefa Smolenia we Lwowie dla Sambora.

Wiadomości djecezjalne. Gr.-kat. djecezja przemyska: Kanoniczną instytucję otrzymali księża: Antoni Mokrzycki na Cywków w powiecie cieszanowskim, Włodzimierz Ryniawiec na Liskowate w powiecie dobromilskim.

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

Przez długie lata przesąd tłómaczył, usprawiedliwiał poniekąd, przynajmniej w oczach rodziców i świata, brak staranności w sprawie kształcenia dziewcząt.

Do niedawna jeszcze wielu ludzi, nawet poważnie myślących, występowało z zasadą, że wykształcenie jest raczej szkodliwem, aniżeli pożytecznem dla kobiety, i że powinna ona, jeżeli znajduje się w średnich warunkach majątkowych, umieć dobrze i oszczędnie gospodarować, jeżeli zaś jest bogatą, rozwijać wdzięki wrodzone, aby mogła podobać się w salonach i w towarzystwie.

Te, co umiały więcej, po nad program w ten sposób zakreślony, nazywano „przeuczonemi“, śmiesznemi, pedantkami itp. We Francyi nawet ukuto specjalne wyrażenie, określające kobietę wyższą umysłowo. Nazywano ją „bas bleu“, (niebieska pończocha). Wyrażenie to jest używane nawet i dziś jeszcze, chociaż o wiele rzadziej słyszeć je można wypowiadane tonem szyderczym.

„Kobieta mówiąca po łacinie, dziecko karmione winem i słońce zbyt jasne rankiem — wszystko to nic nie warte“ — powiada stare przysłowie łacińskie.

Autor „Almanachu literackiego“ pisze humorystycznie: „Chcecie uczyć dziewczęta filozofii?... Dajcie spokój!... I tak mamy dosyć mężczyzn rozumujących, choć wcale rozumu nie mają. Zostawmy im monopol wykręcania i kaleczenia najpiękniejszego daru niebios. Po co wzywać kobiety do pomocy?...“

Nie wszyscy żartowali tak dowcipnie, lecz niemal wszyscy żartowali. Poeta angielski I. Schirley opisuje zajęcia kobiece w następujący sposób: Wstaje się z rana, robi się piękną, pozuje się trochę do portretu, no... i już obiad. A po obiedzie?... Maleńka przechadzka, plotki w saloniku, kolacja i idzie się spać“.

Co prawda, zajęcia wielu kobiet do dzisiejszego dnia nie wiele są poważniejsze.

Byli też ludzie jasnowidzący, którzy rozumieli szkodliwość podobnego systemu i jego skutki. Nawoływali do reformy, lecz głos ich przez długi czas był głosem wołającego na puszczy.

Dr Johnson skarży się w „Rasselasie“, że umysł młodych dziewcząt jest ciasny, żądze poziome, a radość zazwyczaj sztuczna. „Wychowanie bez poczucia godności, zaprawia goryczą ich dusze. Jedna drugiej zazdrości pięknej twarzy, ładnej sukni; chcąc dorównać swej znajomej, gotowa chwycić się środków nie zawsze zgodnych z moralnością. Uczucia ich nie opierają się ani na zdrowym rozumie, ani na cnocie, skutkiem tego zazwyczaj kończą się zawodami i cierpieniami. Boleśći ich tak samo, jak rozkosze, są przelotne; umysł bezustannie faluje; pragnienia pojawiają się nagle i nagle znikają; przeszłość nie ma dla nich znaczenia, przyszłość jakby wcale nie istniała, a pojęcia zmieniają się tak łatwo, jak kręgi wody wywołane rzuceniem kamienia i zatarte w tej chwili drugim rzutem“.

Zdanie to cokolwiek za surowo wypowiedziane, lecz pod wielu względami prawdziwe. Stan podobny słusznie dr Johnson przypisywał brakowi odpowiedniego wykształcenia.

„Doprawdy... przykro się robi, gdy zastanowimy się, jak dalece ludzie nie chcą zrozumieć błędów dzisiejszego wychowania dziewcząt — pisała w swoim czasie pani Lambert. Wpajamy w nie przekonanie, iż jedynym celem ich życia jest powodzenie. Która bardziej się podoba, ta lepiej wychowaną!... Uczymy je dla zabawki, budzimy w nich miłość własną i staramy się nadać jej moc największą. Względy świata i fałszywej opinji, są jedynym kierownikiem ich działalności. O cnocie, o wyrobieniu siły prawdziwej, siły zarówno ducha, jak ciała, zapominamy zupełnie, jak gdyby to były rzeczy wcale nie potrzebne dla kobiety.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Kraków dnia 10 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś Izydora włościanina i Joba; jutro Beatryksy panny.

Dziś, o godz. 9 rano uroczysta procesja z głową św. Stanisława z katedry na Skałkę.

Kalendarz rybacki. W maju wolno łowić: łososia, pstrąga, szczupaka, bolenia; (do 15-go bm)., leszcza klonka, brzankę i brzanę, cyrtę i węgorza. Od 15-go bm. lipienia, gławowicę, jazia i świnkę. Ochraniać należy: czopa, wyrozuba, czeczugę i sandacza.

Kalendarz myśliwski. W bieżącym miesiącu polować wolno tylko do 15-go na: cietrzewie, głuszcze; na wszelkie inne ptactwo, oraz zwierzynę przypada czas ochrony.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4, zachód przypada na godz. 7 min. 9; długość dnia 15 godzin 9 minut.

Ciepła rano stopni 9.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Poświęcenie organów.** Nowe organy w kościele XX. Augustjanów (św. Katarzyny) na Kazimierzu, największe w Krakowie, budowy p. Śliwińskiego, zostały już wykończone i będą dziś, po południu, po poświęceniu oddane do użytku. Ceremonia poświęcenia, odbędzie się o godzinie 5 po południu, poczem zostaną wykonane liczne utwory religijne przez najbieglejszych organistów naszego miasta.

P. Juljusz Teodorowicz, artysta skrzypek, którego z jak najlepszej strony poznaliśmy przed kilku dniami w teatrze, daje w sobotę, 12 b. m. koncert w sali hotelu Saskiego. Dochód z niego przeznaczył na dwa bardzo piękne cele, obydwa na czasie, mianowicie po połowie na pogorzelców N. Sącza i na fundusz ułatwienia ubogiej dziatwie zwidzenia w tym roku Wystawy lwowskiej. W koncercie przyrzekli udział: śpiewaczka p. Stanisława Roilówna, prof. Fr. Bylicki, prof. Stingl i p. Michał Szobert, artysta dramatyczny.

Kolarze warszawscy, o których wspominaliśmy w ostatnim numerze, wyruszyli wczoraj rano w dalszą drogę do Wiednia. Koledzy krakowscy odprowadzili turystów do Krzeszowic. Do Wiednia spodziewają się przybyć warszawiacy 12 b. m., jeżeli, naturalnie, nie zatrzymują ich dłużej kolarze w Cieszynie i Bernie, lub jeżeli im koła nie wypłatają jakiego figla. Wiedeńscy koledzy oczekiwać ich będą we Freudenau,

Uroczystość św. Stanisława. Pierwszy dzień 8-dniowego odpustu patrona Polski, sprowadził na Skałkę tysiące osób przybyłych z różnych stron kraju. Po strojach tylko, można było rozróżnić naszego włościanina od wielkopolan, szlązaka lub sandomierzanina. Tłum ten różnorodny, zajął całą ulicę od Kaźmierza do Skałki, grupując się malowniczo przy straganach, ze szkaplerzami, obrazkami i książkami. Na cmentarzu, pomimo niepewnej pogody, trudno było o wygodne miejsce, a pątnicy zbliżając się porządkiem do sadzawki, czerpali z niej wodę, mającą własności lecznicze. Nabożeństwo w kościele, odprawiali OO. Jezuici, celebrował zaś w otoczeniu licznego duchowieństwa, ks. rektor Łaszczyk, w nowych bogatych przyborach kościelnych. Piękne kazanie, osnute na tle historyczno-religijnem, wygłosił na cmentarzu ks. Jan Badeni. Tak, podczas nabożeństwa, jak i po ukończeniu, porządek panował wzorowy, a pątnicy do późnego wieczora zwidzali groby zasłużonych mężów.

Dziś, o 9 rano, wyruszy z katedry na Wawelu procesja z głową św. Stanisława na Skałkę. Procesję prowadzić będzie JE. ks. Kardynał Dunajewski.

Panu Z. Włodkowi. Ktokolwiek występuje na arenę polityczną, musi być na to przygotowany, że ludzie będą się nim zajmowali; niech i p. Włodka nie dziwi, że nawet pismo lwowskie *Zagłoba* w ostatnim numerze taką mu daje przestrogę:

Że nierząd dotąd w Polsce stawać zwykł na przodku
Dowiodłeś swą ambicją twardą, Panie Włodku!
Wyparłeś Milewskiego wbrew Komitetowi,
Lecz niechże cię ambicji skrzydła teraz strzegą,
Bo jakiż sąd o tobie populus wysłowi,
Gdy spostrzeże, że niższy-ś jest od Milewskiego?

Operetka p. Myszkowskiego, dała wczoraj w Podgórzu pierwsze przedstawienie. Grano wodewil „Biedna dziewczyna“ bardzo stosowny dla publiczności przedmiejskiej. Sala „Sokoła“ była przepełniona. Ponieważ pierwsze to widowisko zamiast o wpół do 8-ej rozpoczęło się o kwadrans na 9-tą przeto bardzo wiele osób, między niemi i nasz sprawozdawca, nie chcąc do Krakowa wracać o pierwszej po północy, wyniosło się w połowie sztuki i dla tego bliższe sprawozdanie dopiero po drugiem przedstawieniu umieścimy.

P. Stanisław Zawadzki, sympatyczny artysta naszej sceny, o którego grze utalentowanej niejednokrotnie mieliśmy sposobność pisać, wyjechał z dwutygodniowym urlopem do Stanisławowa, zaproszony przez dyrekcję tamtejszego teatru im. Fredry, na szereg gościnnych występów.

Wycieczka kolarzy. Piszą nam z Wojnicza: W numerze 101 *Głosu Narodu* z dnia 5 maja 1894 umieszczoną jest wiadomość, iż Sokoli krakowscy wybierają się gremjalnie odwidzić gniazdo sokole w Wojniczu i wziąć udział także w wielkim festynie urządzonym w przyszłą niedzielę. Otóż wiadomość tę o tyle sprostować należy, że festyn odbędzie się nie w niedzielę, lecz w poniedziałek dnia 14 maja 1894.

Na tajnem posiedzeniu Rady miejskiej, nadano prezentę na nauczycieli szkół ludowych następującym osobom: Karolowi Drozdowskiemu, prezentę starszego nauczyciela w szkole przy ul. Dietla; Franciszkowi Sembratowiczowi takąż prezentę w szkole na Wolnicy. Na młodszych nauczycieli otrzymali: Juljan Krukowski na Smoleńsku, Stanisław Zingler na Piasku, Jan Motak na Smoleńsku i Antoni Juszczyński tamże.

Ze sfer wojskowych. Starszy intendent wojskowy, p. Józef Kubik, powołany został do Wiednia na naczelnika 11-go oddziału ministerstwa wojny.

Otwarcie przystani wioślarskiej, odbyło się onegdaj na Rybakach z uderzeniem godz. 3-ej po południu, wobec wszystkich prawie członków oddziału wioślarskiego, prezesa Sokoła, dra Stycznia, i wielu zaproszonych osób. Po stosownem przemówieniu odezwało się 6 salw moździerzowych, flagi założono, a wioślarze, wsiadłszy do kilku łodzi, opłynęli teren przyszłych treningów. Następnie wszyscy zebrani udali się do nadbrzeżnej kwatery wioślarskiej na skromny posiłek i tu, w kilku przemówieniach, zaznaczono rozwój sportu wodnego w Krakowie i działalność sokolską, wnosząc przy tej okazji toast na cześć prezesa, członków wydziału i naczelnika oddziału wioślarskiego „Sokoła“.

Z Tow. ogrodniczego. W sobotę d. 5 maja odbyło się, w sali strzeleckiej, miesięczne zebranie krak. Tow. ogrodniczego. Na porządku dziennym były sprawy bieżące, a mianowicie sprawa założenia bibljoteki Tow. i odczyt p. Maleckiego „O bzach“. Prelegent mówił o pochodzeniu bzów, przedstawił różne ich gatunki i odmiany a także sposoby hodowli normalnej i otrzymywania kwiatów w zimie. Odczyt zastosowany do pory, kiedy te piękne krzewy są w pełnym kwiecie, wywołał ogólne zainteresowanie. Hr. Mieroszowska postawiła wniosek, tyczący się zaprowadzenia ogrodników-inspektorów, którzy mieliby nadzór nad pewną ilością ogrodów, udzielali rad i wskazówek. Po krótkiej dyskusji wniosek odesłano do wydziału. Zebranie zakończone zostało rozlosowaniem między obecnych członków kilkunastu pięknych okazów roślin doniczkowych. Do wydziału Tow., w miejsce p. Fregego, który ustąpił dla braku czasu, wszedł p. Harlender, prof. rolnictwa i ogrodnictwa w seminarjum nauczycielskiem męskiem.

* **Z sądu.** Od poniedziałku, pod przewodnictwem radców: Fettera, Krzepeli i Gebułtowskiego, toczyła się, w tutejszym sądzie krajowym karnym, sprawa ekscedentów podczas awantur ulicznych d. 31 marca b. r. Jakób Ciępiński stróż, Wojciech Matejczyk murarz, Władysław Swoboda oficjalista prywatny, Józef Pstrusiński i Jan Borylewicz wyrobnicy, oskarżeni są o to, że w dniu 31 marca

b. r., podczas uroczystości Kościuszkowskiej, z innymi, dotąd niewyśledzonymi, sprawcami, rzucali rozmyślnie kamienie do okien mieszkań, rozbijali szyby, wyrządzając szkodę niżej lub zwyż 25 złr., przyczem z tego powodu mogło było powstać niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia ludzkiego. Dalej Romana Dutkiewicza wyrobnika, Jana Laszczyka rzeźnika i Stanisława Grabowskiego cieślę i stróża, oskarżają władze o to, że w tymże dniu, w czasie zbiegowiska w ulicach, nie byli posłuszni komisarzom policji, wzywającym ich do rozejścia się. Ogólna liczba szyb wybitych wynosi około 1500. Tłuczono szyby, jak wiadomo, bezwzględnie, w oknach oświetlonych i nieoświetlonych. Szkoda, stąd powstała, wynosi kilkaset reńskich. Wymienieni sprawcy, pochwyceni na gorącym uczynku, lub wykryci przez dochodzenie policyjne, oddani zostali sądowi karnemu. który za zbrodnię gwałtu publicznego skazał Jakóba Ciępińskiego za wybicie okien u jenerała przy ul. św. Gertrudy, gdzie straciła życie papuga, na 5 miesięcy ciężkiego więzienia z jednym postem co tydzień, Wojciecha Matejczyka, czynnego przy wybijaniu okien w domu pp. Milewskich w Rynku, jak i za podżeganie, na 8 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni; Władysława Swobodę, czynnego w wybijaniu szyb w domu Puszeta, na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem co 14 dni: Józefa Pietrusińskiego za wybijanie szyb przy ul. Karmelickiej l. 24, na 6 miesięcy z postem co tydzień i Jana Bazylewicza na 4 mies. z postem. Wszystkich 5 na zapłacenie kosztów postępowania sądowego. Pretensje zaś poszkodowanych odesłano na drogę cywilną. Innych oskarżonych uwolniono od wszelkiej odpowiedzialności. Skargę przeciw obwinionym wnosił zastępca prokuratora, dr Stawarski.

Oglądaliśmy dziś „Adres“ dla Wgo O. St. Załęskiego T. J., który mu Kongregacja Sodalisów Marji w Krakowie, jako pierwszemu swemu moderatorowi, za 9-cio letnią pracę nad rozwojem tejże Kongregacji, wręczyła, składając równocześnie do rąk jego 15 złr. na pogorzelców N. Sącza.

* **Szlachetny dobroczyńca.** Policja pociągnęła do odpowiedzialności Mojżesza Pretzla, szczotkarza z Kazimierza, za niemeldowanie swego czeladnika, Edwarda Kernera. Ten, rodem z Kalisza, po dezercji z wojska rosyjskiego, przybył do Krakowa w marcu b. r. i tu znalazł zajęcie u wspomnianego Pretzla. Żyd jednak, korzystając z obawy dezertera, zapewnił go, iż może być spokojny i nie meldował go wcale. Prawda jednak się wydała, jak i to, że Pretzel za swoje niby milczenie wyzyskiwał Kernera w sposób ohydny, ponieważ wypłacał mu tylko połowę jego zarobku.

* **A to mądra służąca!** We wtorek, około g. 10 przed południem, zjawił się w domu dra Br. Olszewskiego, ulica Szpitalna l. 20. pod tegoż nieobecność, młody człowiek z żądaniem, by mu służąca wydała to ubranie, w którem jej pan jeździ na rowerze. Roztropna Kasia odpowiada: „A kiedy pan właśnie pojechał w tem ubraniu.“ — „W takim razie pan kazał dać najlepsze, jakie ma“. No i co państwo myślicie, roztropna dziewczyna wydała rzezimieszkowi garnitur, wartości 35 złr., z którym tenże natychmiast się ulotnił.

Dostawa mostów żelaznych. Dyrekcja kolei państwowej we Lwowie ogłasza w *Gazecie Lwowskiej* i *Wiener Ztg.* konkurs na dostawę konstrukcji żelaznej dla 10 mostów na szlaku kolejowym Hatna-Kimpolung. Odnośne oferty mają być wniesione najpóźniej do 26 maja b. r.

Oddanie koszar wojskowych. zbudowanych przez gminę m. Krakowa w ul. Karmelickiej, odbyło się wczoraj przed południem. Gmach po zwidzeniu go przez przybyłe komisje autonomiczne i wojskowe, oddał prezydent miasta w posiadanie wojskowości, wręczając klucze głównokomenderującemu załogą krakowską, hr. Uexkühlowi.

P. Gustaw Lazar, właściciel znanego domu handlowego i reprezentant browaru arcyksięcia Albrechta, urządził po europejsku wielki skład piwa przy ul. Florjańskiej. W sklepie zaprowadzono aparaty najnowszego systemu do zlewania piwa z beczek do butelek. Czystość i ład, jakie zauważyliśmy w nowo otworzonym handlu chrześcijańskim, świadczą o dobrem gospodarstwie, co nam dobrze wróży o jego przyszłości.

W sprawie pogorzelców. Z Nowego Sącza otrzymaliśmy pismo następujące: „Oprócz nadesłanych na moje ręce, do dnia 24 kwietnia b. r., datków na rzecz pogorzelców miasta Nowego Sącza, wynoszących 1993 złr. 83 ct. od tego czasu do dnia dzisiejszego otrzymałam dalsze datki w łącznej kwocie 646 złr. 11 ct., którą również jak i poprzednią doręczyłam komitetowi ratunkowemu, a także datki w ubraniach, bieliźnie i żywności. Szczegółowy wykaz tych wszystkich ofiar ogłosi komitet. Nadto przeznaczone wyłącznie dla katolików kwoty: 50 złr. od JW. hrabiny Józefowej Szembekowej z Poremby, 10 złr. od Wnej Jadwigi Młokosiewicz z Warszawy, 5 złr. od JW. hrabiny Heleny Mikorskiej z Warszawy, oraz 51 złr. zebranych przez Wgo p. Trzetrzewińskiego w kolejowej ogrzewalni c. k. p. p. w Krakowie, od szanownego Zarządu, p. p. maszynistów, rękodzielników, palaczy i robotników, zatrzymałam do rozdzielenia według własnego uznania, stosownie do woli ofiarodawców. Kwotami temi rozporządzę po ukończeniu spisu pogorzelców i doręczę łaskawym ofiarodawcom pokwitowania. *Kazimierzowa Drohojowska.*

* **Krakowskie ochotnicze Tow. ratunkowe** otrzymało od wiedeńskiego Tow. ratunkowego list, wyrażający pełne uznanie krakowskim kolegom, za czynny udział i prawdziwie samarytańskie poświęcenie w czasie ostatniego pożaru N. Sącza, i życzenia naszemu Towarzystwu pomyślnego rozwoju i trwałego istnienia. Nie zapominajmy tedy i my o tych ochotnikach, którzy nam w każdej porze spieszyć gotowi na ratunek, własne zdrowie i życie narażając z poświęceniem. Zapisujmyż się do Towarzystwa ratunkowego i popierajmy je w miarę możności.

Na dochód pogorzelców chrześcijan w Nowym Sączu, odbył się we wtorek wieczorek muzykalno-wokalny Stowarzyszenia młodzieży handlowej. Piękny cel zabawy podobał się widocznie wielu osobom, dowodem bowiem tego była przepełniona publicznością sala stowarzyszenia. Program koncertu był obfity, gdyż składał się aż z dziesięciu numerów, umiejętnie ułożonych przez aranżera wieczorku, p. Gostwickiego. Z popisujących się osób zasłużyli na powszechne uznanie: p. kapelmistrz Żerownicki swą grą na skrzypcach, tudzież bezinteresownem udzieleniem orkiestry 56 pułku, p. Trapszówna prześliczną deklamacją, wreszcie panna Daskówna, nauczycielka śpiewu, wyborną grą na fortepianie i zaprezentowaniem swej uczennicy, pny Rybakówny, która śpiewała z powodzeniem. Po koncercie młodzież puściła się w tany, które, dzięki wielkiej liczbie pięknych twarzyczek, przeciągnęły się do godz. 4 rano.

Ofiary na pogorzelców w N. Sączu, zbierane przez magistrat krakowski, płyną z wszystkich dzielnic miasta obficie, z wyjątkiem Kaźmierza, gdzie naród wykręca się od datków. Za to ręczymy, że do odebrania pomocy z Krakowa w N. Sączu, stawią się pierwsi żydzi, zabierając to, co przeważnie dla chrześcijan było ofiarowanem.

Odezwa. Przy strasznym pożarze, jaki nawidził miasto Nowy Sącz, utraciła Czytelnia mieszczańska wszystko, co posiadała, gdyż przy tak wielkim, a groźnemu i rozhukanemu żywiołowi, sprzyjającym wichrze, ratunek był niemożebny. Wraz z wszystkiem uległa zniszczeniu także i bibljoteka, licząca blisko półtora tysiąca tomów. Czytelnia mieszczańska była nam gniazdkiem, gdzie mogliśmy się cieszyć i smucić, mogliśmy się zagrzewać do tego, co wzniosłe i szlachetne, a dziś widzimy się ogołoceni ze wszystkiego, co nam pomagało łączyć się w jedność i potęgować nasze życie towarzyskie. Zwracamy się przeto do P. T. Stowarzyszeń i ludzi dobrej woli o łaskawe zasilenie nas zbywającemi dziełami, abyśmy mogli dalej w obranym kierunku pracować. Łaskawe podarki prosimy przysyłać na ręce p. Wiktora Wyszyńskiego, prezesa Czytelni mieszczańskiej w Nowym Sączu. *Wydział.*

Oznaczenie nowych pieniędzy. Ministerstwo skarbu postanowiło. że do oznaczania pieniędzy nowej waluty koronnej należy używać następujących skróceń: na oznaczenie korony *K*, hellera *h*. Skrócenia te mają wejść w używanie we wszystkich zakładach naukowych.

Dar honorowy dla ks. Arcybiskupa Issakowicza. W poniedziałek o godzinie 5 po południu, w sali posiedzeń magistratu lwowskiego odbyło się posiedzenie komitetu ściślejszego pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Mochnackiego, który zawiadomił, iż namiestnictwo udzieliło już komitetowi pozwolenia na zbieranie składek w całym kraju, a to po koniec września rb. Następnie przystąpiono do uchwalenia, w jaki sposób ma być prowadzona dalsza akcja. Na wniosek sekretarza komitetu, p. A. Milskiego, uchwalono: 1. wybrać skarbnika, 2. wezwać wszystkie osoby, które się zajmowały zbieraniem darów, do złożenia uzbieranych pieniędzy na ręce p. prezydenta miasta, 3, wydać odezwę do kraju, wzywającą do składek, 4. rozesłać listę składek wraz z odezwą do wszystkich burmistrzów, oraz rad powiatowych, 5. zamieścić odezwę w dziennikach krajowych.

Skarbnikiem komitetu wybrany został p. P. Czapczyński.

Odezwę ogłosi komitet w tych dniach.

W końcu zaznaczył p. prezydent miasta, iż magistrat lwowski, chcąc oddać hołd zasługom i cnotom obywatelskim ks. arcybiskupa Issakowicza, postanowił przedstawić Radzie miejskiej wniosek, aby jedna z ulic nosiła nazwę ks. Izaaka Issakowicza.

„Jasna Góra“. Dzieje cudownego obrazu Bogarodzicy w Częstochowie. Opowiedział X. Dr. Julian Bukowski. — W maleńkiej, zaledwie 123 stron liczącej książeczce dał nam czcigodny autor zupełną a treściwą historję cud. częstochowskiego Obrazu. We wstępie wytknięty jest cel tej pracy, oraz podany krótki przegląd główniejszych prac, jakie się dotąd o Najśw. Marji Pannie Jasnogórskiej pojawiły. Właściwe opowiadanie tchnące ciepłą miłością do Bogarodzicy, jako Królowej Korony Polskiej, zaleca się przejrzystością, prostotą stylu i zręcznem powiązaniem szczegółów. Tak obeznany z przedmiotem, jak każdy inny przeciętny czytelnik przeczytawszy dziełko o „Jasnej Górze“ z rosnącym pjetyzmem uzna, że cel, jaki sobie wytknął ks. dr Bukowski, najzupełniej został osiągnięty, że książeczka ta istotnie jest przypomnieniem łask i darów, jakich niegdyś od M. B. Częstochowskiej doznali nasi ojcowie.

Towarzystwo oficjalistów prywatnych liczyło z dniem 31 marca 1894 członków rzeczywistych 2334 z 10.269 udziałami, członków uczestników 23 z 84 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 41.412, członków wspierających 46, honorowych 11. Majątek w dziale stałych zapomóg bez wliczenia należytości wynosił z dniem 31 marca r. b. gotówką 28.722 złr. 94 ct. w efektach 449.780 złr. i 2 realnościach wartości 59.550 złr. Przybyło w ciągu I kwartału z powiatów gotówką 18.704 złr. 68 ct., w odsetkach 2150 złr., zwrot za stempel 7 złr. 50 ct., do funduszu rezerwowego i pogrzebowego wpłaty od emerytów, wdów i sierot 37 złr. 67 ct., za wylosowane efekty 14.570 złr. Zakupiono w miejsce wylosowanych papiery wartościowe im. wartości 20.000 złr. Asygnowano na wypłatę zapomóg stałych, na potrzeby administracyjne i jednorazowe datki 4025 złr. 37 ct., oprócz tego udzielono w 14 wypadkach śmierci ryczałtów pogrzebowych po 50 złr., wydano (w celu zrealizowania) wylosowane papiery wartościowe im. wartości 13.700 złr. wydano na zakupno efektów im. wartości 20.000 złr., w gotówce 20.370 złr. 50 ct. — W ubiegłym kwartale przyznał wydział centralny w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu siedmiu członkom nieudolnym do pracy stałą zapomogę w rocznej kwocie 924 złr. 90 ct., 18 wdowom zapomogę stałą w rocznej kwocie 1318 złr., sierotom przy matkach czasową zapomogę o rocznych 613 złr. 70 ct. i 2 sierotom bez ojca i matki czasową zapomogę w rocznej kwocie 87 złr. 92 ct.

Zmiana własności. Gmina Wisłok Wielki, w powiecie sanockim, kupiła od p. Wiktora obszar

dworski Wisłok Wielki, obejmujący 2.400 morgów ziemi, tartak, młyn, dwie karczmy i dworskie zabudowania.

Śmierć przemytnika. Tarnowska *Pogoń* donosi, iż w Surowicy, na terytorjum austr. zastrzelony został przez rosyjską straż pograniczną przemytnik Ignacy Djabełek, poddany aust. Śledztwo w toku.

Przejechanie. Onegdaj we Lwowie około godz. 6 wieczór wezwano pogotowie Tow. ratunkowego na ul. Żółkiewską, gdzie tramwaj przejechał dziecko. Po przybyciu na miejsce zastano już nieżywą dziewczynkę, liczącą lat 7—8. Śmierć nastąpiła skutkiem złamania kręgosłupa koło kości krzyżowej.

Kolonja lecznicza w Rymanowie. Z komitetu leczniczej kolonji rymanowskiej, zostającej pod przewodnictwem hr. Stanisławowej Badeniowej, otrzymujemy następniącą odezwę:

Szybkim krokiem zbliża się sezon kąpielowy. Ileż to matek z troską i niepokojem wyczekuje tej pory, niepewne, czy będą mogły ratować to, co ich sercu jest najdroższe — swe dziecko. Czyż każda jest w możności podjąć kosztowne kuracje i podróże? Dzięki wszakże ofiarności zacnych serc, istnieje w kraju naszym instytucja, mająca właśnie na celu wysyłanie do kąpiel chorej dziatwy szkolnej. Jest nią pierwsza krajowa lecznicza kolonja rymanowska, której już całe zastępy dziatwy zawdzięczają swe zdrowie, a może i życie.

Podania o przyjęcie do leczniczej kolonji wnosić należy najdalej do końca maja b. r. na ręce sekretarza komitetu dra Józefa Żulińskiego (Lwów, ulica Skarbkowska, Sem. naucz. żeń.) do podania dołączyć należy:

1) Świadectwo lekarskie, że uczeń czy uczennica jest skrofuliczną i potrzebuje kuracji wód jodowych, że wszakże nie posiada żadnych ran wymagających szpitalnego traktowania i opatrunku, nie jest kaleką potrzebującym specjalnego dozoru i nie posiada żadnych wstrętnych wyrzutów, któreby uniemożliwiały pobyt z nim innych dzieci. Wreszcie, że ma znaki szczepionej ospy.

2) Świadectwo szkolne.

3) Metrykę lub urzędowy wyciąg metrykalny, gdyż tylko dzieci w wieku od 8—12 lat mogą być przyjmowane do leczniczej kolonji.

4) Świadectwo ubóstwa, jeżeli uczeń czy uczennica stara się o bezpłatne pomieszczenie lub za zniżoną opłatą. Kandydaci mogący wnieść całkowitą opłatę 40 złr., uwolnieni są od tego świadectwa.

5) Znaczki pocztowe (20 ct.) na zwrot dokumentów.

Ponieważ lecznicza kolonja rymanowska, jest krajową, mogą się ubiegać o przyjęcie uczniowie wszystkich szkół w kraju bez względu na obrządek. Pobyt w kolonji jest 5-tygodniowy.

Liczba wysłać się mających dzieci zawisła będzie od zebranych funduszów. Dokonywająca się bowiem budowa pochłania wszelkie oszczędności, a już rok drugi z powodów niezawisłych od komitetu (żałoby narodowej i innych) nie mieliśmy żadnych nadzwyczajnych dochodów.

Wszelkie datki przysyłać można na ręce skarbnika leczniczej kolonji rymanowskiej Wł. Zontaka (Lwów, Muzeum hr. Dzieduszyckiego) lub za pośrednictwem redakcji pism, których poparciu w przeważnej części rozwój instytucji naszej zawdzięczamy.

O datki na kolonję rymanowską tem goręcej i usilniej upraszamy rodaków, iż komitet dokłada wszelkich starań, by w roku setnej rocznicy i ku jej uczczeniu budynek kolonji leczniczej był skończony.

W tej też myśli kończymy naszą odezwę, słowy modlitwy dzieci u stóp Bogarodzicy w Rymanowie:

„Błagamy z ufnością, co w sercach nam tleje,
Że z łask Twych nie będziem wyzuci;
Bo jakże spełnimy Ojczyzny nadzieje,
Gdy Pan Bóg nam zdrowia nie wróci?"

W szpitalu Braci Miłosierdzia na Kazimierzu leczyło się w miesiąu kwietniu br. 78 chorych mężczyzn. W liczbie tej było z marca 27, przybyło w kwietniu 51. Z tego wyzdrowiało 54, zmarło 5, pozostało na maj 19. Ambulatorjum udzieliło pomocy 627 osobom. Z tych było z Krakowa 358, z Podgórza 83, obcych zaś 186.

Na Wawel. (Ciąg dalszy). Karaś, Kasa Oszczędności m. Krakowa, Biliński, Kowalski, Krzykowski, Srokowski, Kasa podatkowa, Kasa zamówień teatru, Klimek, Klinika ginekologiczna, Klinika dermatologiczna, Kluba, Knoreck, Kondolewicz, Kosydarski, Kosz, Kreiss, Kretschmer, Kurkiewicz, Kutrzeba, Lamensdorf, Launer, Łazienki kraj., Łuczko, Markus, Mauritio, Mika, Mikuszewski i spółka, Muchowicz, Neuwerth, Niesiołowski, Niewiarowski, Nowiński, Pankiewicz, Poczta Piasek, Poznański, Rada pow. w Wieliczce, Redyk, Rehman, Rosenstock, Rosner, Rudnicki.

Bierczyński, Blumfeld, Dadlez, Górski K., Kirchmeyer Konopiński, Krasiński z Rzeszowa, Krzyżanowski, Markiewicz, Matusiński, Męcki, Michałowski, Michnik z Bochni, Chiliński, Myczkowski z Rzeszowa, Oborski, Odżywolski, Peszkowski (II kl. św. Barbary), Piątkowski, prof. Piekosiński, T. Piotrowski, Pozniak, Prek, prof. Rostafiński, Rottermund, prof. Rydygier, Seweryn Singer, Spalke z Rzeszowa, Szczurkowski, Szlenker, Teolodzy III r., Turnau, uczniowie IV. kl. realnej, Wejnar, Bruno Wojciechowski, prof. Żuławski, Zieliński, Włodzimierz Żuławski. Bauman (z Bochni).

Pani Marja Miczyńska, z Nowego Sącza, złożyła na Wawel dwanaście guldenów, zebrane przez siebie w tem mieście.

Sklepy, handle, apteki i różne instytucje: Angelus, Apteka z Bochni, Bank galic., Bazar kraj., Baum, Biasion, Bieńkowski, Bilewscy, Blankszteín, Bochnak, Bojarski, Borelowski, Ciechanowski, Chomiak, Czyński, Deptuch, Eile, Ecker, Erker, Expedyt magistr. krak., Fabryka medalików, „Emanuel", Federowicz, Feintuch, Fenz, Fischer (AB, CD). Freege, Fritsch, Froncz, Goebel, Górecki, Gralewski, Grigar, Holik, Gross, Halski, Hanak, Hawełka, Heller, Hochstim, (C. d. n.)

Składka. Na pogorzelców (chrześcijan) w N. Sączu otrzymaliśmy z Zaleszan 5 złr. A. Ad. z Suchy 50 ct. i Zwierzchność gminna w Niedarach koło Ujścia solnego, 2 złr. 25 ct.

Imieniem djetarjuszy c. k. Sądu del. m'ej. i krajowego cywilnego w Krakowie złożył p. Jan Zmarzliński kwotę 5 złr. 80 kr. aw. dla pogorzelców m. Nowego Sącza. z zastrzeżeniem jednak, że tylko dla chrześcijan. Jadwisia i Oleś Urban 2 złr. 50 ct.

Z teatru. Dziś, we czwartek, po raz drugi dramat w 4 aktach H. Sudermanna „Rodzinne gniazdo" występ pani A. Lüde. W piątek komedja w 5 aktach wierszem W. Szekspira „Jak wam się podoba". W sobotę po raz trzeci „Rodzinne gniazdo" z p. Lüde. W niedzielę na dochód kolonji wakacyjnych „Kościuszko pod Racławicami".

Nekrologja. Tekla z Mayzlów Mayzlowa, wdowa, lat 54, zmarła w Krakowie 8 bm.

ROZMAITOŚCI.

Kronika wiedeńska z dnia 8 maja. Namiestnik hr. Badeni miał wczoraj audjencję u arcyksięcia Karola Ludwika.—Arcyksiążę Albrecht wyjechał dziś rano do Serajewa, gdzie zamierza spędzić święta. Podróż jego inspekcyjna trwać będzie 2 tygodnie. Z powodu śmierci ks. Amalji bawarskiej przywdział dwór tutejszy 16-dniową żałobę; dążąc na jej pogrzeb przejeżdżał tutaj wczoraj popołudniu ks. Ferdynand Bułgarski.—Jak ostatnia *Heidelberger Ztg.* donosi, otrzymał prof. Czerny oficjalne wezwanie z austr ministerstwa oświaty na opróżnioną katedrę o prof. Billrothcie. Jest on uczniem Billrotha i liczy 52 lat.—Dziś wieczorem na posiedzeniu chrześc.-socjalnego Towarzystwa przemawiać będzie ks. Stanisław Stojałowski o „nieprzyjaciołach ludu w Galicji". Ponieważ donosi o tem *Deutsches Volksbl.*, więc przypuszczamy, że mówić będzie o żydach.

Proces dynamitardów. Onegdaj rozpoczął się przed trybunałem w Pradze proces przeciw czterem młodym ludziom, obwinionym o spełnienie zamachów dynamitowych w grudniu r. z. i w lutym b. r. Oskarżeni przyznają się do zbrodni. Oskarżony Schmider zeznaje, że podrzuciwszy bombę w domu adwokata Wolfa, sam zawiadomił straż ogniową, iż w domu tym wydarzyło się nieszczęście, a następnie przez całą noc strzegł domu Wolfa. Dwa inne zamachy popełniono dlatego tylko, aby pokazać władzom, że jeszcze nie schwytały właściwych sprawców zamachu. Oskarżony Natali zachowuje się bardzo trwożliwie i stara się w niczem nie obciążyć swych towarzyszy, którzy wszelką winę na niego zwalają. Rzeczoznawcy orzekli, że ilość dynamitu, użyta przez oskarżonych do sporządzenia bomb, wystarczała, aby wielu ludzi pozbawić życia. Na wniosek obrońcy uchwalono wezwać kilku nowych świadków i zbadać przez lekarzy stan umysłowy Nataliego.

A to blagier! Wiele hałasu w swoim czasie narobił niejaki dr Garner swoją mową małp. W r. z. Garner wyjechał do Congo z wielką klatką żelazną i powrócił po kilku miesiącach, zapewniając, iż przebył 40 — 50 nocy pod gołem niebem, w lesie, wśród małp; miał on wystudjować mowę czwororękich o tyle, iż mógł zredagować słowniczek prymitywny wyrazów, najczęściej przez małpy używanych. Tymczasem profesor Dybowski w tych dniach publicznie w paryskiem Towarzystwie geograficznem zapewnił, iż dr Garner jest poprostu „figlarzem", który odyseę swą wśród puszcz i małp skomponował, gwoli zabawienia się kosztem łatwowierności ludzkiej. Oto słowa Dybowskiego: „Zatrzymałem się przez dwa dni w misji Fernand Vaz, położonej na brzegu jeziora tej nazwy. Przełożony, o. Bichet, oświadczył mi, iż Garner przepędził trzy miesiące w tej miejscowości, nie w lesie jednak, lecz w zabudowaniach misji. Przywiózł, co prawda słynną swoją klatkę, nazwaną „Fortem gorylów". Klatka składała się z mocnych prętów drewnianych, a stała tuż przy wejściu do lasu, o 20 minut drogi od klasztoru. Słychać tu doskonale dzwony klasztorne, a wątpię, aby znalazły się goryle tak łatwowierne, aby podchodziły do zabudowań ludzkich tak blisko. Widziałem zresztą chłopca, który towarzyszył Garnerowi w wycieczkach. Jest to murzyn z pokolenia N'Comi, imieniem Rozoungubé, liczący 13 — 14 lat wieku. Zeznał on, iż Garner nocował w klatce wszystkiego przez trzy noce, podczas których napróżno oczekiwał na wizytę gorylów. Raz słyszał je podobno ze znacznej odległości i na tem ograniczyły się obserwacje małpiego lingwisty. Garner oczekiwał na fonograf, który miał nadejść od Edisona, ale przyrząd nie nadszedł. Po studniowej willegjaturze w misji, dr Garner udał się z jednym z zakonników na wycieczkę naukową do plemienia Eschirasów. Po 40-tu godzinach zabolały go nogi, zatrzymał się tedy w faktorji Tomlinson, gdzie przebył dwa miesiące na kuracji... dżynowej. Stamtąd przyjechał wprost do Europy, dokąd przywiózł swój słownik małpiego języka"...

Walka w podziemiach. Romantyczne potomstwo Rinaldini'ego nie wymiera w pięknej Italji. Żandarmerja włoska, inaczej „Carabinieri", wytropiła niedawno, z 17 opryszków składającą się bandę, która przez podziemne kanały Neapolu urządzała śmiałe, a na mienie mieszkańców godzące wycieczki. Onegdaj udało się stróżom bezpieczeństwa przydybać w kanałach całe grono bandytów Wskutek ich oporu wywiązała się zacięta utarczka, w której karabinierzy, gdy dwóch z nich, wskutek wdychania zabójczych gazów podziemnych, padło bez przytomności, zmuszeni byli do odwrotu. Obsadzono jednakże wszystkie wyjścia z kanałów i przypuszczają, że całą bandę opryszków udusiły wyziewy.

Wyścigi bardzo interesujące, odbędą się wkrótce między Ćmielowem a Warszawą. Wezmą w nich udział z jednej strony kolarze, z drugiej jeźdzcy na koniach. Budzi to wielką ciekawość, gdyż każda ze stron współzawodniczących jest pewną zwycięstwa.

Trzęsienie ziemi. W Atenach dały się uczuć d. 5 b. m. znowu dwa nowe trzęsienia ziemi. 100 nowych źródeł mineralnych wypłynęło na Eubvi. Przerażeni mieszkańcy uciekli w góry. Król i królowa zwidzili miejsce katastrofy. Z powodu przepowiedni Falba, że ponowi się trzęsienie, — całe miasto się wyludniło.

Straszna pomyłka. Przy wielkich magazynach paryskich, ustanowieni są prywatni „detektives", których zadaniem jest udaremniać operacje rzezimieszków. Otóż jeden z takich „inspektorów", przytrzymał w pewnym magazynie, elegancko ubraną damę, uważając ją mylnie za złodziejkę koronek. Obszedł się zaś z nią tak brutalnie, że biedna ofiara pomyłki, z doznanego wzruszenia i wstydu, w przeciwko 48 godzin wyzionęła ducha. Nazwisko tej biednej, jest Małgorzata Boulanger.

Listonosz.

Za plantami, w stronie wschodniej,
Gmachy wznoszą się pocztowe,
Dniem i nocą wre tu życie
Pracowników gorączkowe.
Stąd, czy słońce świeci jasno,
Czy czas śnieżny, dżdżysty, mglisty,
Biegną roje listonoszów
I roznoszą paczki, listy.
Zwą go ludzie listonoszem,
Lub z niemiecka bryftregerem.
W życiu szarem i codziennem
Człek ten wcale nie jest zerem.
On rozdaje ludziom co dnia
Wieści dobre i złe wieści,
Bo wszystkiego on potroszę
W torbie swojej co dnia mieści.
Człek na pozór mały, skromny,
Jednak wielką jego władza,
On to, niby motor jaki,
Handel, przemysł w ruch wprowadza.
Ciężką torbę dźwiga mężnie,
Pracę ciężką ma, zaiste.
Zna na pamięć w swym rewirze
Lokatorów w domach listę.
Co ten człowiek pięter zrobił!
Aż przechodzi skórę mrowie.
Choć atletą nie był nigdy,
Jest piechurem co się zowie.
A czasami człek ten musi
Dość nałamać sobie głowy,
Gdy na liście ktoś położy
Adres wielce zagadkowy.
Raz do roku pan listonosz
Jakie takie gody święci.
Gdy w Rok Nowy kartę składa
I poleca się pamięci.
Ale skąpe w ten dzień żniwo
Zbiera kieska listonosza.
Bo panowie wszelkich stanów
Za dni naszych skąpią grosza.

OSTATNIA POCZTA.

Rząd wniósł w Izbie przedłożenie w sprawie objęcia na rachunek skarbu kolei żelaznej Lwów-Czerniowce-Suczawa, ewentualnie nabycia tej linji na własność państwa. Równocześnie wniósł rząd projekt ustawy o budowie kilku koleij lokalnych na Bukowinie.

W parlamencie wiedeńskim, podczas wczorajszych rozpraw nad przedłożeniami walutowemi, poseł Dispauli zaprowadzenie waluty złotej uważa dla Austrji za nieszczęście.

W ministerstwie handlu utworzony został osobny urząd dla kolei lokalnych pod kierownictwem szefa sekcji. Witteka.

Arcyksiężna Stefania, po półtrzecia-miesięcznej nieobecności, powróciła wczoraj do Wiednia, z podróży za granicę w najlepszem zdrowiu.

Stan zdrowia turystów, uratowanych z groty Lueg, jest zadawalniający. Wszyscy jednak nie opuszczają dotychczas łóżka i są w Gracu. Skarżą się na sztywność w całem ciele i boleści żołądka; te ostatnie pochodzą zapewne z powodu picia gliniastej wody w grocie. O uczniu szkoły realnej. Haidzie, który znajduje się w Semriach, nie nadeszła dotychczas żadna wiadomość.

W węgierskiej Izbie magnatów, gdzie stronnictwo katolickie wystąpiło do walki z liberałami żydowskimi, ważą się losy ustawy o ślubach cywilnych, i bardzo być może, że cała ustawa będzie odrzucona. W takim razie gabinet Weckerlego poda się do dymisji.

W Koloszwarze toczy się proces przeciw tym Rumunom siedmiogrodzkim, którzy w swoim czasie wnieśli memorandum z oskarżeniem na samowolę Madjarów. Ogólne jest przekonanie, że Rumuni będą zasądzeni, gdyż nikt nie chce wierzyć w bezstronność sędziów węgierskich. Podczas rozprawy sąd nikomu po rumuńsku nie pozwolił przemawiać.

W procesie przeciwko sprawcom zamachu w Rakonicach, wniósł prokurator. uwzględniając okoliczności łagodzące i obciążające, karę ciężkiego więzienia od 5 do 10 lat.

Przed bramą wzjazdową pałacu Odescalchich w Rzymie, pękła onegdaj petarda. Trzy osoby ranne.

Telegramy.

Wiedeń 10 maja. W Izbie toczyły się leniwo rozprawy nad ustawą walutową, przesądzoną oddawna, gdyż jej przyjęcie nie ulegało z góry żadnej wątpliwości. Minister sprawiedliwości, zatwierdził wybór Baranowskiego prezesem, a zaś Mendelsburga wiceprezesem krakowskiej Izby handlowej.

Morawska Ostrawa 10 maja. Podczas wczorajszej rannej walki z robotnikami w Polskiej Ostrawie, ośmiu żandarmów, zmuszonych do użycia broni, dało razem 32 strzały i tyleż osób tarzało się we krwi. Dziesięć zginęło, drugie tyle dogorywa, reszta ranna mniej niebezpiecznie. Zarekwirowano wojsko z Cieszyna i z Krakowa. W kopalniach Rotszylda, Wilczka i kolei Północnej strejkuje jeszcze 5000 ludzi.

Budapeszt 10 maja. Jutro, w Izbie magnatów, nastąpi głosowanie nad ustawą o ślubach cywilnych, i nie ulega już wątpliwości, że ustawa zostanie odrzuconą. W tym wypadku cały gabinet poda się do dymisji.

Leodjum 10 maja. Wskutek zamachu na Reusana, 100 anarchistów stanie przed sądem.

Morawska Ostrawa 9 maja w południe. Strejk objął już wszystkie rewiry. Rano nastąpiło starcie robotników z żandarmami, którzy dali ognia i ranili kilkunastu.

Morawska Ostrawa d. 9 popołudniu. Dziś w drugiem starciu robotników z wojskiem, dziewięciu robotników padło, a kilkunastu jest rannych, między tymi kilku bardzo ciężko.

Wiedeń 9 maja w południe. Deputacja bocheńska. złożona z panów: Trybulca, Serafiskiego i Michnika, otrzymała od Koła polskiego i rządu zapewnienie bliskiego otwarcia w Bochni sądu obwodowego.

Leodjum 9 maja w południe. Aresztowano niemieckiego oberżystę z 15 jego towarzyszami, jako sprawców ostatniego zamachu. Rensonowi musiano wyjąć oczy. Żona jego dostała obłąkania.

Londyn 9 maja w południe. Deputowany Chamberlain, syn ministra, napadnięty na wsi przez rozjuszonego byka, leży bez nadziei.

Wiedeń 10 maja. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 353.37, Laenderbank 249.70, Staatsbahn 342.—, Lombardy 103·—.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan T.. w Krakowie. Zarządziwszy bliższe dochodzenie o sławnej żmii, która pojawiła się na naszych plantach, przed kilku dniami, dowiedzieliśmy się, że nie była to właściwie żmija, lecz niewinny nasz zaskroniec *(tropidonatus natria)*, a zaś do pudełka, aby go ochronić przed napaścią urwisów, wziął go nie żyd, bo ten byłby się „strachał“, lecz poczciwy chrześcijanin, uczeń medycyny, któremu za to należy się podzięka. Zdaje się że żydkowie sami w naszego sprawozdawcę wmówili, że to jeden z nich wziął żmiję, aby się pochwalić jacy oni odważni!

Wbny ks. Bronisław Markiewicz w Miejscu. Szczegóły odnoszące się do r. 1846, które Ksiądz Dobr. raczył nam przysłać są nadzwyczaj cenne i autor „Krwawego roku“ z wdzięcznością z nich skorzysta, gdyż postanowił z owej epoki napisać jeszcze jedną wielką powieść. Serdecznie dziękujemy.

Przyjechali do Krakowa

dnia 9 maja.

Hotel Drezdeński. K. Szamowski z Sędziszowa. J. Herold z Pragi. M. Witosławski ze Lwowa. G. Pinta z Paryża. A. Szawert z Wiednia. K. Röder z Pragi.

Grand Hotel. M. Ciechowski z Linowa. H. Haun z Freiwalda. A. Grzybowski ze Lwowa. J. Lazarus z Wiednia. M. Chotzen z Moguncji. E. Jastrzębski z Dębna. H. Grossmann z Wiednia. E. Zimmermann z Wrocławia. W. Tchórznicki z Nadyb. D. Schönfeld ze Lwowa. Ks. hr. Dzieduszycki z N. Sącza.

Hotel Saski. M. Falkenstein Skazina z Galicji. G. Hay ze Lwowa. W. Karski z Radomskiego. M. Signer z Berna m. S. Rosenthal z Berna m. J. Reisinger z Wiednia. K. Ganser z Wiednia. K. Burk z Warszawy. F. Myszkowski z Tymbarku.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 maja, 3 godzina 30 min. po poł

	zlr. ct.		zlr. ct.
Renta austr. papier. opod.	98 50	Anglobank	152 75
srebrna „	98 40	Union	257 50
4% złota	120 20	Bankverein	127 25
4% koronowa	97 85	Akcye Länderbank.	249 70
Akcye bank. austr.-w.	994 —	„ kol. Kar. Lud.	216 50
„ kredytowe	352 60	„ „ lwowsko-czerniow.	2 8 —
Londyn	125 10	„ „ połudn.	102 67
Napoleony	9 94½	Elbenthal	265 87
Dukaty	5 93	Nordbahn	5032
Marki	61 25	Staatsbahn	341 75
4% Renta węg. kor.	95 15	Alpin	71 10
4% „ „ złota	119 35	Akcye tytoniowe	217 —
Losy prem. węg.	152 50	Ruble	138 87
Losy tureckie	64 30		

Berlin 7 maja.

Banknoty aust.	163 40	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 15	Renta włoska	78 25
Banknoty ros.	219 20	Akc. austr. kred.	212 37
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 75

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Handel towarów żelaznych W. HAMAN Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca Noże i Widelce, Noże kuchenne, Scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy, powyższe wyroby z fabryk Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych, — poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące. 67—158 14

Nakładem Księgarni katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
wyszło świeżo dziełko p. t. **JASNA GÓRA, Dzieje cudownego Obrazu Bogarodzicy w Częstochowie,** opowiedział **ks. Dr. Julijan Bukowski,** Proboszcz kollegijaty św. Anny. — Wydanie eleganckie, z pięknym stalorytem N. M. Panny Częstochowskiej w bardzo ozdobnej oprawie. — Cena egzemplarza 75 centów, z przesyłką pocztową o 15 centów więcej.

Fabryka cukrów poleca
Nowość BOMBY
Marschal Royal pół klo fl. 1·20
A. Nowiński Bracka 5.

Bryndzę majową, Masło deserowe, Szmalec świeży
POLECA HANDEL
EDMUNDA KLIMKA Linia A-B.

Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSKI i Sp.
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr 4.



K. Knoreck i Spółka
w Krakowie, ulica Florjańska l. 23
POLECA
RAKI,
Szparagi
„i wszelkie nowalje".

OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.



FABRIKS-ZEICHEN
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA w ŻYWCU



Takowe sprzedaję po następujących cenach:
Piwo cesarskie **10** ct. Porter . . . **16** ct.
„ marcowe **12** ct. Ale . . . . **16** „
Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.



M. NIEMETZ
Kraków Sukiennice 30.
poleca Szan. Publiczności
ROWERY
i velocypedy
angielskie i niemieckie, **z każdej fabryki.** Taniej niż gdziekolwiek indziej.

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania lub odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p.
Z uszanowan. PIOTR [illegible]

Restauracja F. Wójcicki
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań
Czwartek 10 maja.
Zupy: Zupa á la Comtesse; Consome Jardiniere; Rosoł z kaszką w ko[illegible]
Przyst.: Jajka po Wiedeńsku; Muszelka z pieca; Mayonaise z sandacza; Szt. mięs. sos szczyp. zi[illegible]
Piecz.: Pieczeń woł. po Mao[illegible]; Rostbeuf angielski; Bitki wołyńskie; Potrawka z cielęciny
Legum.: Galaretka z Truskaw[illegible]; Jabłka smażone; Sery: Owoce: Kawa
Kolacja z 3 dań 75 ct.

Meble mało używane są tanio z powodu wyjazdu do sprzedania. Kraków Smoleńsk Nr. 22. parter. 607

MAJĄTEK ZIEMSKI
29-2 **w Czechach** 594
obejmujący **około 200 morgów** obszaru, w połowie pola orne i łąki a w połowie las, **zamek z ogrodem,** sklepione stajnie — wszystko pod twardym dachem, bogaty inwentarz — **własne prawo polowania** jest do **sprzedania za 70 000 zł.** *Wiadomości udziela tylko chęć kupna mającym zakład; „Commissionshaus Günther" Wien I. Künstlergasse 2.*



PŁASZCZE
wełniane wiosenne i nieprzemakalne angielskie.
KAPELUSZE FILCOWE
MĘSKIE.
BIELZNĘ MĘSKĄ, SKARPETKI, POŃCZOCHY,
535 **Krawaty najnowsze.** 6 20
Rękawiczki **glansowne, duńskie, jelonkowe, kangurowe, oraz fil d'Ecossé i jedwabne**
w wielkim wyborze PO NISKICH CENACH polecają
BRACIA BILEWSCY
w Krakowie, obok kościoła Najśw. Panny Marji.

Do wydzierżawienia
w bliskości Krakowa
FOLWARK
przeszło 200 morgów gruntu ornego obejmujący.
Wiadomość w Kasie Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu. 4—5

PIEGI
plamy wątrobiane i inne szpecące skórę **znikają zupełnie po 7 dniach bezpowrotnie po użyciu Dra CHRISTOFFA** znakomitego i nieszkodliwego **AMBRA-CREMU.**
Prawdziwy tylko w zielono lakowanych flaszk. po 80 ct.
Główne składy *dla Lwowa:* apteka pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera;** *dla Krakowa:* apteki **E. Hellera i W. Redyka.** 381 14—20

Jeden lub dwa pokoje z umeblowaniem lub bez, z użyciem kuchni, tanio do wynajęcia. — Rynek Kleparski Nr. 9, I-sze piętro 5.

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny
otwiera sezon 20-go maja b. r.
W roku bieżącym oddaje się do użytku P. T. Gości: 1) jeden dom mieszkalny. 2) jeden barak, 3) gruntownie przerobione łazienki borowinowe. 4) ważniejsze przyrządy do ortopedji.
W mieszkaniach i łazienkach poczyniono możliwe ulepszenia.
Zaprowadzono fjakry zakładowe.
W czasie do 20-go czerwca i po 20-ym sierpnia mieszkania znacznie tańsze.
W porze od 20-go czerwca po 20-go sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy kuracyjnej.
Lekarzem zdrojowym jest Dr. Kl. Dębicki. 2 20
600 *Wszelkie zgłoszenie załatwia* **Dyrekcja**

!!WAŻNE DLA WSZYSTKICH!!
Ktokolwiek potrzebuje inserować zarówno **z Krakowa** jak z prowincji w **dziennikach krakowskich, krajowych i zagranicznych;**
Ktokolwiek w Krakowie prenumeruje gazety miejscowe, krajowe i **zagraniczne,** zarówno **osoby prywatne,** jak **instytucje, czytelnie, kawiarnie** itd. **najtaniej i najdogodniej** załatwić to mogą za pośrednictwem 549 3 5
GŁÓWNEJ AJENCJI DZIENNIKÓW i OGŁOSZEŃ Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej
w Krakowie, plac Marjacki 2, przedłużenie linji A—B.

Kamienica dwupiętrowa z ogródkiem do sprzedania.
Kilkanaście tysięcy złr. potrzeba jest na hipotekę po Banku krajowym na 6%. 3 3 599
Bliższa wiadomość: przy ulicy Stolarskiej L. 15, II. Piętro, drzwi Nr. 17-18.

Największy Skład
MASZYN DO SZYCIA
JÓZEFA IWANICKIEGO



553 NASTĘPCY 7—1?
Kraków, Rynek Nr. [illegible]
Na wypłaty maszyny od 25 złr. do 65 złr. Gotówką 10% taniej.

Drugie piętro **w Rynku głównym Nr. 40 linja A—B,** składające się z 4 obszernych pokoi i niszy, kuchni, pokoju dla służby i przynależnych ubikacyi, jest **do wynajęcia od I-go Października b. r.,** — tamże
na I-szem piętrze 4 widne, piękne pokoje, do użycia na Magazyn mód lub konfekcji, **od I-go Października 1894 r. do wynajęcia.**
Wiadomość w handlu „J. F. Fischer". Kraków. Rynek gł., linja A—B.

Biuro pośrednictwa krajowego dla handlu w Krakowie, Wolska l. ma powierzone do sprzedaży i dzierżawy około 50 majątków różnej wielkości i w rozmaitych stronach Galicji.

Aby przed **MOLAMI** garderobę zabezpieczyć zimową i letnią, **Bazar** gminy Krakowa ma na składzie ramienniki drewn. chemicznie zaprawiane wieszadła do sprzedania po **10 ct.** za sztukę.

Najlepsze materjały wełniane na ubrania mezkie
z szewiotu i kamgarnu
Całe ubranie kosztuje 6 fl. 70 ct. Próbki rozsyła **za opłatą 5 ct. porto Franz Rehwald Synowie.**
610 1—8
Febryczny skład sukna **Reichenberg w Czechach.**



POZNAJMY i NABYWAJMY SWOJE WYROBY.
Józef GONET i Syn
W KORCZYNIE



261 **Krajowa Fabryka wyrobów tkackich** 18—45
„CENY NISKIE!" — „TOWAR NAJLEPSZY."
poleca sławne **płótna korczyńskie** jak najlepsze i najtrwalsze, wyrób ręczny, z czystego lnu w **wielkim wyborze:** od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki, kalesony, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości w sztukach 35 metrów długości od 10—30 złr. itd. **Ręczniki wszelkiego rodzaju. Chusteczki** do nosa grubsze i w. bowe, białe i kolorow. **Obrusy i serwety. Ścierki, dymy na spodnice,** poszwy etc. **Płótna żaglowe** (Segeltuch). **Drelichy** na liberje i materace, płótna **półbielone** itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące **pierwszej jakości.**
Cenniki i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie.
Uprasza się o łaskawe względy.

WIELKI WYBÓR OBRAZKÓW na pamiatkę I-szej komunii świętej, od 70 ct. za 100 szt. do 50 ct. za 1 szt.
oraz książeczkę na Maj **„U stóp Maryi"** z dodatkiem Mszy św. po 40. 65, 75 ct. i 1 złr. 25 ct. (w miękki szagryn) poleca
specjalny skład artykułów treści religijnej i książek 57 100 4 do nabożeństwa
Kazimierza Zajączkowskiego
pod „Aniołem" plac Marjacki Nr. 8 w Krakowie.

Odznaczone medalami z wystaw kraj. i listami pochwalnemi



Założone w roku 1882 w Korczynie (obok Krosna) — jedynie
pierwsze Towarzystwo tkaczy
pod opieką św. Sylwestra
poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **drelichy** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.
Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko [illegible] rowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle [illegible] zany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra.
DYREKCJA.
40—104 79
Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów krajowych gminy Miasta Krakowa.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rog[illegible]